

Wspomnienie o Lucjanie Muszyńskim

Jesienią 2013 roku odszedł na Wieczną Wartę nasz Kolega i Przyjaciół, Lucjan Muszyński. Niestrudzony Żołnierz Pamięci Czynu Niepodległościowego, Tradycji Oręża i Narodowej Historii. Wychowawca i nauczyciel kilku pokoleń młodzieży, symbol niezłomności ideowej i patriotyzmu.

Lucjan Muszyński urodził się 23 lipca 1943 roku w Opocznie. Był radnym miasta Łodzi trzech kadencji (w latach 1990-1994 z KPN, kolejne jako członek Łódzkiego Porozumienia Obywatelskiego i Akcji Wyborczej Solidarność). Podharc mistrz, starszy inspektor Związku Strzeleckiego „Strzelec”, organizator świąt i rocznic patriotycznych w Łodzi, w województwie łódzkim, ale także w całej Polsce. Pełnomocnik prezydenta J. Kropiwnickiego ds. Obchodów Świąt i Rocznic Narodowych, piłsudczyk, prezes Społecznego Komitetu Pamięci Józefa Piłsudskiego (po Andrzeju Ostoją – Owsianym), wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Legionistów Polskich i ich Rodzin, członek Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”, wiceprzewodniczący Łódzkiego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Komunizmu, członek Solidarności w latach 1980-1990. Wreszcie Lucjan Muszyński – mąż, ojciec i dziadek. Lucjan Muszyński, niezmordowany organizator różnych uroczystości patriotycznych, marszów, obchodów, wiecznie gdzieś goniący, mający coś ważnego do zrobienia, ciągle w gorączce dopinania najdrobniejszych szczegółów kolejnych ważnych patriotycznych obchodów i wydarzeń.

Kim zatem był Lucjan Muszyński? Politykiem? Radnym? Społecznikiem i organizatorem?, Co było dla niego ważne? Co było priorytetem? Co sprawiło, że na końcu Jego ziemskiej drogi był żegnany przez wielkie tłumy łódzian i swoich przyjaciół i współpracowników z całej Polski. Takiego pogrzebu dawno w Łodzi nie widziano, bodaj od chwili śmierci Andrzeja Ostoją-Owsianego 9 kwietnia 2008 roku.

Bo też Lucjan Muszyński, popularny Lucek, był osobą niezwykłą. Łatwy i otwarty w zawieraniu kontaktów i znajomości. Trudno było być na niego złym. Pamiętam kiedy w 1994 roku musieliśmy się jako KPN rozstać – Lucek wybrał start do Rady Miejskiej w ramach Łódzkiego Porozumienia Obywatelskiego – to odbyło się to w atmosferze wzajemnego szacunku i zrozumienia dla takich decyzji. Kiedy nieco później się okazało, że Lucjan został radnym a Konfederacja Polski Niepodległej nie wprowadziła do Rady Miejskiej żadnego radnego, pojawiały się spontaniczne głosy, że przecież jednego radnego mamy i jest nim właśnie Lucek Muszyński. Nie zapomniał też zresztą nigdy o swoich kolegach, a w szczególności o A. Ostoją- Owsianym i innych członkach Społecznego Komitetu Pamięci Józefa Piłsudskiego będących jednocześnie konfederatami.

Jednak Lucjan Muszyński nigdy politykiem nie był i ciasny garnitur podporządkowania partyjnego bardzo go uwierał. Pamiętam gdzieś w połowie lat 90. rozmawiałem z Luckiem w siedzibie Konfederacji Polski Niepodległej w Łodzi. Rozmowa partyjna jak zwykle się nie kleiła. Ja chciałem rozmawiać o Konfederacji, On ożywiał się kiedy rozmowa schodziła na Piłsudskiego i piłsudczyków. W pewnym momencie obu nas wciągnęło kiedy wypomniałem mu, że nie „zrobił” w Łodzi ulicy niezwykle zasłużonego piłsudczyka, tragicznie zmarłego lub zamordowanego w stalinowskich więzieniach pułkownika Wacława Lipińskiego. Obaj znaliśmy jego historię, ja studiując i pisząc o kolejnych komendach (zarządach) Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość¹, Lucjan zaś jako wybitny znawca skautingu znał doskonale działalność Lipińskiego jako szefa łódzkiego skautingu w 1911 roku, a następnie Polskich Drużyn Strzeleckich i Legionów Polskich. To była bardzo żywa nasza dyskusja, wymiana informacji. Czas się dla nas zatrzymał. Moglibyśmy tak długo... Tę anegdotę przytaczam już na początku moich wspomnień o Lucjanie, aby czytelnik mógł patrzeć na Niego nie tylko jako na polityka, ale przede wszystkim jako na pasjonata polityki niepodległościowej, z racji swojej erudycji człowieka niezwykle ważnego, cennego dla partii politycznych i ugrupowań wyborczych.

Lucjan Muszyński po ukończeniu liceum ogólnokształcącego w Opocznie przyjechał do Łodzi i rozpoczął studia na polonistyce, na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Po ukończeniu studiów pozostał na uczelni jako asystent. Od września 1980 roku członek Solidarności, od grudnia tegoż roku do kwietnia 1990 roku przewodniczący Solidarności w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego. W czasie stanu wojennego i później prowadził działalność konspiracyjną, o czym nieco dalej. W latach osiemdziesiątych działał w niepokornym nurcie harcerstwa. Upowszechniał wśród harcerzy znajomość prawdziwej historii, współredagował niezależny periodyk „Czuwajmy” i uczestniczył w harcerskiej Białej Służbie w miejscach wizyt Papieża Jana Pawła II. Ciekawa historia wiąże się z pismem „Czuwajmy”. Lucjan pisał tam pod literackim pseudonimem „Stefan Konarski”. Imię przyjął dla upamiętnienia swojego ojca a nazwisko od Konar, gdzie w maju 1915 r. poległ komendant łódzkich skautów. To było charakterystyczne dla niego przywiązywanie wagi do najdrobniejszych szczegółów. Kiedy już zajmował się jakimś wydarzeniem czy historią, robił to w sposób głęboki i wszechstronny, zapoznając się ze wszystkimi szczegółami, sięgając do najdrobniejszych faktów i najbardziej zawołowanych symboli. Nie zawsze był zrozumiany. Niekiedy słuchając jego wywodów rozmówcy w duchu, ale często głośno i publicznie zadawali pytanie, po co są potrzebne takie szczegóły. To w żaden sposób nie zrażało Lucjana. Wyraźnie uważał, że tak jest dobrze i tak trzeba do tego tematu podchodzić. Był uosobieniem równowagi emocjonalnej płynącej w wielkiej siły

¹ Wacław Lipiński jako szef Stronnictwa Niezawisłości Narodowej należał do Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej KPODPP, w którym byli także przedstawiciele WiN.

charakteru i wysokiej świadomości ideowej, co wyrażało się rzadko spotykaną cierpliwością. Nagabujących nie krytykował, nie wchodził w zażarte spory i polemiki. Co najwyżej dostarczał kolejnych szczegółowych informacji o swoich ulubionych bohaterach i chwalebnych zdarzeniach.

Dzięki nagraniu wywiadu przez Henryka Marcza z Lucjanem Muszyńskim w 2011 roku wiemy nieco więcej szczegółów o okresie 1981-1989². Lucjan w tym czasie był szefem Solidarności Komisji Wydziałowej polonistyki Uniwersytetu Łódzkiego wybranym w grudniu 1980 roku na dwuletnią kadencję. W okresie festiwalu Solidarności zorganizował wymianę pism solidarnościowych z wieloma komisjami zakładowymi „S” w całym kraju. W gorących dniach tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego został wyznaczony do składu kilkuosobowego komitetu strajkowego na wypadek strajku generalnego. 14. grudnia wrócił do pracy i już w pierwszych dniach dowiedział się od swoich studentów, że bezpieczeństwa się nim interesuje. Dopilnował ze swoimi kolegami z komisji zakładowej, aby dokumenty Solidarności z okresu legalnego zabezpieczyć (zostały podzielone pomiędzy trzy osoby). Od pierwszych dni stanu wojennego zajmował się nielegalnym kolportażem. Odbierał paczki z punktu kolportażowego na wydział filologiczny. Były to, jak stwierdził, pisemka regionalne. Wspominał, że było to dla niego zupełnie nowe doświadczenie, rozglądanie się na ulicy i zabezpieczanie przed aresztowaniem. Brał udział w manifestacjach majowych prawdopodobnie w 1982 i 1983 roku, które opisał ze szczegółami. Ta działalność w Solidarności przeplatała się z inną równoległą w ramach harcerstwa. Wspomina w swym wywiadzie przemarsz harcerzy Zatorowców z Teofilowa na ulicy Sienkiewicza, harcerstwo niepokorne (KIHAM – Krąg Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego) i ich cotygodniowe msze u Jezuitów w Kaplicy św. Krzysztofa, pomoc harcerzy w robieniu paczek oraz ich dostarczaniu dla prześladowanych i ich rodzin. W przywołanym wywiadzie wspomina także tych harcmistrzów, którzy wówczas pomagali. Byli to: Jerzy i Hanna Miecznikowscy oraz Grażyna i Jacek Broniewscy.

Trzecim wcieleniem Lucjana Muszyńskiego tamtego czasu, było prezesowanie (aż 17 lat) Społecznemu Komitetowi Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. 11 listopada 1985 roku w 50. rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego doszło do uroczystego odsłonięcia tablicy poświęconej Komendantowi z udziałem jego wnuczki Joanny Onyszkiewicz. Lucjan Muszyński podkreślał, że był tam jako harcerz i jako prezes Komitetu.

2 W niniejszej publikacji wykorzystałem bardzo cenne nagrania wykonane przez byłego sekretarza łódzkiej Solidarności, obecnie wiceprezesa stowarzyszenia Związek Weteranów III Konspiracji 1956-1989 – Henryka Marcza. Ponadto materiały przekazała także żona Lucjana pani Jadwiga Muszyńska. Krótkie wspomnienia wykorzystane w tym tekście napisali Bożena Marczak i były radny I Kadencji Mirosław Jerzmanowski. Autor zebrał także relacje Lucyny Michalik, Anny Malinowskiej i burmistrza Strykowa Andrzeja Jankowskiego.

Podobnie było w 1988 roku w 70. rocznicę odzyskania niepodległości, kiedy doszło do odsłonięcia kolejnej tablicy na dziedzińcu Kościoła Jezuitów na ulicy Sienkiewicza w Łodzi. W wywiadzie przyznał, że nie znał wówczas Andrzeja Ostoja-Owsianego, który stał za inicjatywą przygotowania obu tablic. Według tejże relacji w 1990 roku (prawdopodobnie musiało być to w pierwszych miesiącach, pierwsze wolne wybory do Rady Miejskiej odbyły się 27 maja tegoż roku) miał długą nocną rozmowę z A. Ostoją – Owsianym. To było jakby długie Polaków rozmowy, o wszystkim – Polsce, Ojczyźnie, Marszałku i jego Legionistach, czynie polskich powstań narodowych, pewnie także o KPN i przyszłości Polski. To wtedy Ostoja zaproponował mu przystąpienie do Konfederacji Polski Niepodległej. Już wkrótce, przed późniejszym pierwszym w odrodzonym samorządzie, przewodniczącym Rady Miejskiej, następnie posłem i senatorem RP, złożył przysięgę i został członkiem KPN. W swym wywiadzie podkreślał, że słowom przysięgi nigdy się nie sprzeniewierzył. Zapewne miał na myśli swoje rozstanie z KPN w 1994 roku, ale zarazem pozostanie wiernym ideałom patriotycznym.

Przez 20 lat uczestniczył we wszystkich Marszach Szlakiem I Kadrowej na trasie z Krakowa do Kielc. W roku 1997 był Komendantem Marszu, co było przedmiotem jego wielkiej dumy. W kolejnych marszach był oficerem oświatowym odpowiedzialnym za docieranie do uczestników z wiedzą i historią o czynie legionowym 1914 roku. Pełnił także funkcje wiceprzewodniczącego Związku Legionistów Polskich i Ich Rodzin.

W 1990 roku został radnym ŁPO jako członek KPN (obok KPN w ŁPO było ZChN i kilka, kilkanaście różnych organizacji pozarządowych i kombatanckich) w pierwszym odrodzonym samorządzie. Był to jeden z najlepszych okresów publicznej działalności Lucjana Muszyńskiego. Niezwykle pracowity i wyteżony ale też szybko jego aktywność spowodowała, że stał się osobą znaną i szybko zyskał sławę.

W I Kadencji Rady Miejskiej w Łodzi 1990-1994 Muszyński był przewodniczącym dwu komisji: Komisji Nauki, Oświaty i Wychowania oraz Komisji ds. Nazewnictwa Ulic. Całą swoją energię włożył w dekomunizację łódzkich ulic. To jemu to zawdzięczamy. Zanim przejdziemy do szczegółów i przypomnimy jakie nazwy zawdzięczamy Luckowi, przywołam drobne wspomnienie tego dotyczące.

Pracom zespołu Lucjana w Radzie Miasta towarzyszyła atmosfera czasem sztucznie podgrzewana przez reprezentantów starego komunistycznego systemu. Komuniści bronili swoich ulic i patronów, choć w niektórych przypadkach byli bez szans, np. przy obronie Marchlewskiego, Dzierżyńskiego, Promińskiego, Buczka, Allende, Thaelmanna, Obrońców Stalingradu, Gagarina, czy Titowa. Im dłużej trwał ten proces, tym bardziej nastroje się zmieniały i zaczynały brać górę skądinąd irracjonalne argumenty, że może nie zmieniamy nazw bo to są koszty, za wszystko trzeba zapłacić, zajmijmy się drogami, ulicami gdzie te

koszty będą niewielkie. Najlepiej jakby nie było tam żadnego budynku z mieszkańcami. Po pierwszych zmianach ulic kolejne zaczęły przychodzić z coraz większym trudem. Pamiętam rozmowy na ten temat na spotkaniach w KPN. Pod koniec kadencji, chyba już w 1994 roku komisja Muszyńskiego przygotowała duży pakiet zmian, który został zablokowany przez ŁPO, który zanim wszedł w życie, stał się przedmiotem ataków na ŁPO. Prezydentowi Grzegorzowi Palce zarzucano, że wraz z zarządem zajmuje się tylko i wyłącznie zmianami nazw ulic a nie rozwiązuje żywotnych problemów mieszkańców naszego miasta. Sytuacja dla Lucjana była dramatyczna. Nie był liderem ŁPO, nie pełnił też wysokich funkcji w KPN, która w tym czasie była już w dużym sporze z największym koalicjantem, ZChN. Musiał się przebijać, prosić, apelować. Sytuacja na tyle wyglądała niepokojąco, że groziło autentycznie nie przyjęcie tego pakietu. Nieliczni radni z SDRP mogliby triumfować. Mimo że kilka nazw budziło jakieś wątpliwości, czy zastrzeżenia, nieoczekiwanie zapadła decyzja o przegłosowaniu całego pakietu. Rzecz by można strona solidarnościowa dokończyła dekomunizację łódzkich ulic, placów i budynków. Wykazała się potrzebną odwagą i determinacją. Wszelkie obawy, że będzie to grób dla ŁPO nie potwierdziły się w następnych wyborach do Rady Miejskiej.

Nieco wcześniejsze perypetie radnego Lucjana Muszyńskiego tak opisuje jego kolega radny I Kadencji z Klubu ŁPO i KPN Mirosław Jerzmanowski: „Mniej więcej w połowie kadencji Rady (1992 – dop. Marek Michalik) nie było już takiego zapału do zmian ulic. Klub radnych SDRP był coraz bardziej agresywny, a przy zmianach ulic wtórowali im radni WKO (Wojewódzki Komitet Obywatelski). W klubie ŁPO zdawano sobie sprawę, że zmiany ulic są coraz bardziej niepopularne i starano się je ograniczać i temperować wystąpienia Lucjana. Pamiętam takie posiedzenie Klubu ŁPO, na którym omawiano strategię na najbliższą sesję. Zobligowano wtedy Lucjana aby nie odpowiadał na zaczepki tak, aby punkt dotyczący zmiany nazw ulic przegłosować bez dyskusji. To samo powtórzono na spotkaniu radnych KPN-u. Lucjan zobowiązał się, że podporządkuje się tej decyzji. Gdy przyszło do realizacji tego punktu na sesji Rady Miasta, jak zwykle radni SDRP zaczęli bronić swoich patronów. Wypowiadali ewidentne kłamstwa licząc na to, że napiszą o tym dziennikarze. Lucjan siedział obok mnie i póki co się nie wypowiadał. Chyba nawet na klubie ustaliliśmy, że to ja będę siedział obok Lucjana aby w razie czego powstrzymywać go przed zabranieniem głosu. Obserwowałem Lucjana i widziałem jak ze sobą walczy aby się nie odezwać. Wreszcie któraś wypowiedź radnego, nie pamiętam czy SDRP czy WKO, była ewidentnym nadużyciem i Lucjan wówczas spojrzał na mnie i powiedział „no, panie Mirku!?” Było to tak sugestywne i pokazujące determinację i bezwzględną wolę odpowiedzi na nieprawdziwe treści, że nie mogłem inaczej zareagować jak mówiąc: „trzeba zareagować”. Wtedy Lucjan eksplodował piękną polszczyzną i ogromną erudycją. Obnażył przeszłość patrona, którego bronili radni SDRP, piękną polszczyzną opisał antypolski charakter władzy PRL i hipokryzję obrońców starego systemu. Nawet radni jego Klubu nie byli w stanie przerwać tej świetnej oracji. Gdy

skończył, już nikt nie chciał zabierać głosu w pozostałych propozycjach zmian. Przeszliśmy do głosowania i szybko wszystkie zmiany zostały przyjęte. Dobrze dla naszego miasta, że wówczas wygrała wewnętrzna siła, którą miał w sobie Lucjan....”

Wracając do konkretnych zmian nazw ulic, które wypracowała jego komisja a następnie przyjęła Rada Miejska I Kadencji to ich rozmiar i ilość jest imponujący. Harcerze są mu wdzięczni za parki Szarych Szeregów i Baden – Powella oraz aleje Jerzego Szletyńskiego i Harcerzy Legionistów oraz ulice Aleksandra Kamińskiego, Harcerzy Zatorowców. Z innych nawiązujących do prawdziwej historii Polski warto przypomnieć ul. gen. Zygmunta Waltera – Janke, pułkownika Stanisława Juszczakiewicza „Kornika”, Edwarda Rydza – Śmigłego, Floriana Marciniaka, ks. Kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego, gen. Władysława Andersa, rondo Lotników Lwowskich, plac Poznańskiego Czerwca, rondo Biłyka i Korfatego, żołnierzy wyklętych mjr Józefa Kurasia „Ognia” i Szendzielarza „Łupaszki”, Organizacji (winno być Zrzeszenia – dop. MM) Wolność i Niezawisłość. Już w pierwszym półroczu 1990 roku praca komisji była bardzo efektywna. Przywrócono następujące nazwy: Wileńska, Stefana Pogonowskiego, 6 Sierpnia, Księdza Ignacego Skorupki, Biskupa Wincentego Tymienieckiego, Polskiej Organizacji Wojskowej, Radwańskiej, Dowborczyków, 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, Pomorska, Plac gen. Józefa Hallera. Nadano następujące nowe nazwy: Armii Krajowej, Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, gen. Stefana Grota Roweckiego, aleje Rubinsteina, kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”, Bronisława Skury-Skoczyńskiego „Robotnika”, Księdza Jerzego Popiełuszki, gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”, Witolda Gombrowicza. W trzeciej uchwale ustanowiono m.in. ulice mjr Jana Piwnika „Ponurego”, mjr Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” oraz Tadeusza Łabędzkiego i Lechosława Roszkowskiego. Skutecznie komisja Muszyńskiego rekomendowała Radzie likwidację takich nazw jak: M.Fornalskiej, 22 Lipca, S. Worcella, 8 Marca, Armii Ludowej, Świerczewskiego, PKWN, Hutora, Nowotki, 9 Maja, Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, aleję ZMP, Władzy Bytomskiej, P. Findera, K. Liebknechta, A. Lampego, Róży Luxemburg, K. Buczka, Stalingradzka, J. Fucika. Ponadto zlikwidowano nazwę B. Bieruta i nazwy osiedli M. Fornalskiej i W. Bytomskiej. Zwieńczeniem była decyzja Rady o zdemontowaniu pomnika Juliana Marchlewskiego na Starym Rynku. Dużo tego i widać duży impet i rozmach tych zmian w pierwszym okresie prac samorządu łódzkiego.

Oczywiście można byłoby analizować kolejne zmiany w I Kadencji, ale warto to chyba zostawić historykom Łodzi, aby zrobili nie tylko pełną analizę zmian, ale także ocenili debaty jakie przy tej okazji się toczyły. Dzisiejszy stan wiedzy historycznej chyba jednak uprawnia aby powiedzieć, że w toku tych zażartych dyskusji o likwidację starych patronów ulic i placów Łodzi i ustanawianie nowych, tych rzeczywiście zasłużonych dla Polski czy Łodzi – rację miał Lucjan Muszyński.

Lucjan pozostał piłsudczykiem do końca. W 1997 także dzięki jego uporowi i staraniom udało się zakończyć i odsłonić pomnik Józefa Piłsudskiego, łódzki pomnik nad którym prace trwały wiele lat, gdzie zbiórka publiczna, mimo iż permanentna, nie dawała szybkich szans na zakończenie budowy. Dopiero znacząca dotacja Rady Miejskiej rozwiązała problem. Warto podkreślić, że ten monument był odsłaniany przy udziale ostatniego Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego. Dziś wiele uroczystości patriotycznych zaczyna się lub kończy właśnie na skwerze Związku Strzeleckiego „Strzelec” przed pomnikiem Marszałka. Warto też przypomnieć, że z tymże „Strzelcem” Lucjan współpracował na wielu polach: w Łodzi, podczas „Kadrówki”, w całej Polsce gdzie organizacja ta istniała i przeprowadzała uroczystości patriotyczne. Działalność naszego bohatera wykraczała daleko, daleko poza granice Łodzi. Organizował nie tylko coroczne obchody rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego organizując marsze z Łodzi do Dobrej, ale był także aktywny w Małogoszczy. Ponadto był także członkiem Komendy Centralnych Obchodów Rocznic Wybuchu Powstania Styczniowego na trasie Szydłowiec – Suchedniów – Bodzentyn – Wąchock.

Kolejnym dobrym i pracowitym okresem życia Lucjana było pełnienie funkcji Pełnomocnika Prezydenta Miasta ds. Obchodów Rocznic Świąt Narodowych, którą to funkcję pełnił od roku 2003 do 2010, kiedy prezydent Jerzy Kropiwnicki został odwołany z funkcji. To była „woda na młyn” dla Lucjana Muszyńskiego. Tym razem miał się zająć wszystkimi obchodami. Pamiętam, iż jako wiceprezydent miasta byłem świadkiem jego niezwyklej aktywności. Tryskał energią. Pamiętał o rocznicach Powstania Warszawskiego, przywrócił pamięć o rozstrzelanych przez Niemców w pierwszych dniach II Wojny Światowej znakomitych prezydentach naszego miasta Aleksym Rzewskim i Wacławie Wojewódzkim. Wiele obchodów organizował wspólnie z łódzkim oddziałem IPN, łódzkim Muzeum Tradycji Niepodległościowych i organizacjami kombatanckimi. W 2007 roku wspólnie z Andrzejem Ostoją-Owsianym inicjatorem budowy pomnika wszystkich ofiar komunizmu oraz prezydentem Jerzym Kropiwnickim i wieloma przedstawicielami organizacji patriotycznych i kombatanckich, zorganizował spotkanie, na którym wspomniana decyzja została podjęta. Lucjan Muszyński został wiceprzewodniczącym powołanego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Komunizmu z lat 1918-1989. Honorowy patronat nad przedsięwzięciem przyjął Prezydent RP Lech Kaczyński. Przewodniczącym Komitetu Honorowego był prezydent Jerzy Kropiwnicki.

12 grudnia 2009 Lucjan Muszyński prowadził uroczystość odsłonięcia pomnika Ofiar Komunizmu na ul. Anstadta 7 (nazwa przywrócona) naprzeciw byłej siedziby Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z lat 1945-1956 gdzie byli przetrzymywani, torturowani a także rozstrzeliwani żołnierze podziemia niepodległościowego. Wcześniej jeśli dobrze pamiętam w okresie letnim (wrzesień) 2008 roku odbyło się także w sposób bardzo uroczysty wmurowanie kamienia węgielnego. W tym

czasie Lucjan Muszyński był także aktywny jeśli chodzi o przypominanie historii Policji Państwowej II Rzeczypospolitej. W 2009 roku podczas wojewódzkich obchodów 90-lecia Policji zaprezentował „Kartki z historii Policji Państwowej”. Współpracował także z Ligą Morską i Rzeczną prezentując treści przywracające ideę polskiego morza w wymiarze historycznym i tym całkiem aktualnym.

Wspomniałem już wcześniej, ale warto jeszcze kilka zdań poświęcić jeszcze kolejnej pasji Lucjana Muszyńskiego, a mianowicie historii Powstania Styczniowego. To bodaj jego ostatnia pasja, którą w sobie wykształcił, już z okresu bycia Pełnomocnikiem Prezydenta, niemniej szybko rozwinięta poprzez marsz z Łodzi do Dobrej i uroczystości, które tam miały miejsce. Burmistrz Strykowa Andrzej Jankowski wspominał tamte obchody podczas uroczystości pogrzebowych. Docenił rolę i dokonania Lucjana Muszyńskiego także w jego gminie. To dzięki niemu tamtejsza szkoła podstawowa otrzymała jako imię 24 lutego 1863 roku, kiedy w tamtym terenie doszło do walk Powstańców z Rosjanami. Dzięki jego staraniom, dwoje powstańców stało się patronami ulic w Dobrej (Maria Piotrowiczowa i Józef Dworzaczek). Burmistrz wspominał znane cechy Lucjana – sumienność i rzetelność. Mówił, że nic nie odbywało się skrótami, a według przygotowywanego każdorazowo scenariusza. Żartobliwie wspominał, że 24 lutego każdego roku było raczej chłodno, czasem panował wielki mróz, kiedy przed pomnikiem Marii Piotrowiczowej w Sosnowcu – Pieńkach trwała uroczystość. Dziś z uśmiechem mówi, że wszystko było dobrze a po zakończeniu była gorąca grochówka i herbata. Na pytanie co dalej z uroczystościami, burmistrz odpowiada, że oczywiście będą. I dobrze. Ale marszu z Łodzi do Strykowa 24 lutego chyba już nikt nie zorganizuje?

Był także Lucjan świetnym gawędziarzem, mówcą, erudytą, mówiąc piękną i płynną polszczyzną. To pozwalało mu wywoływać zainteresowanie, kiedy ze swadą i pasją opowiadał na licznych lekcjach zgromadzonej młodzieży historię o ofiarach okresu komunistycznego Witoldzie Pileckim, Emilu Fieldorfie „Nilu”, kpt. Adamie Kowskim twórcy ponad stu polskich pieśni żołnierskich, o losach armii gen. Władysława Andersa. Na Osiedlu Widzew – Wschód przez kilka lat organizował doroczny koncert polskich pieśni patriotycznych w wykonaniu chórów szkolnych. Lubił śpiewać, sam wielokrotnie byłem świadkiem gdy podczas uroczystości nagle intonował pieśń, którą śpiewał a następnie opowiadał jej historię nadając przy tym odpowiednią wagę.

Tę skłonność Lucjana do śpiewania podkreślało wielu moich rozmówców. Ania Malinowska, sekretarka przewodniczącego Andrzeja Ostoja – Owsianego a następnie urzędnik w UMŁ przypominała, że gdy zbliżały się jakieś rocznice, chętnie śpiewał nawet w dziale skarg, co niekoniecznie musiało się wszystkim podobać. Podobnie wspomina Lucjana Bożena Marczak, która stwierdziła, „zawsze był gotów zanucić – „My Pierwsza Brygada...” lub opowiedzieć o losie mało znanego Powstańca Styczniowego”. Przypadkowe spotkanie z

Luckiem „często kończyło się patriotyczno – literacką pogawędką, popisami śpiewaczymi...” Bożena Marczak wspomina: „Nie przeoczył imienin pani Joli czy pani Basi (...) pamiętał o kwiatach, ciepłych słowach, całusach. Wpadał w zachwyt i robił wykład słowotwórczy, etymologiczny na temat czyjegoś imienia czy nazwiska. Zauważał piękno w dziewczynach i to piękno odnosił do znanych wzorców kobiecej urody w literaturze”. Taki był – potwierdzam.

Lista odznaczeń, którymi Lucjan Muszyński został uhonorowany jest długa. Wśród nich jest Złoty Krzyż Zasługi, medal „Pro Memoria”, brązowy medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, „Zasłużony Działacz Kultury”, Nagroda Honorowa „Świadek Historii”, odznaka „Za Zasługi dla Miasta Łodzi”, „Zasłużony dla Krakowa – Honoris Gratia”, medale Strykowa i Szydłowca i kilkanaście innych wyróżnień i odznaczeń od organizacji samorządowych i pozarządowych m.in. kombatanckich.

Wspomniałem już w tym tekście o bardzo godnej i dostojnej uroczystości pogrzebowej. Trzeba powiedzieć, że w oczach tych którzy go znali, zasłużył na te nieprzebrane tłumy, które chciały wziąć udział w jego ostatniej drodze. Po 2010 roku zepchnięty został na głębokie zaplecze (siedział w Urzędzie Miasta jako informator, prawie portier). Aż trudno uwierzyć, ale stał się władzy niepotrzebny. Bardzo cierpiał z tego powodu, że nie może robić tego co najlepiej umiał, czyli organizacji świąt i rocznic patriotycznych. Mimo to nie został zapomniany, łodzianie przyszli go pożegnać i podziękować za wszystko co zrobił dla Polski, dla niepodległości, dla Łodzi, dla młodych Polaków i łodzian, którym przekazywał wartości patriotyczne.

Na zakończenie ostatnia już anegdota, którą przekazał mi cytowany już wcześniej jego kolega radny z I Kadencji Mirosław Jerzmanowski: „Niektóre okresy historii Polski były dla Lucka ulubionymi. W pewnym momencie Lucjan o historii mojej rodziny wiedział więcej niż ja sam. Zawsze podczas świąt i rocznic, które prowadził on a ja składałem kwiaty, przez mikrofon dodawał, że kwiaty teraz składa Mirosław Jerzmanowski potomek polskich szwoleżerów. Kiedy rozmawiałem z nim już prywatnie po zakończeniu obchodów mówił do mnie – Mirku ja będę zawsze mówił do ciebie szwoleżer, ale ty mów do mnie Wieniawa. Na szarfię wiązanki pogrzebowej umieściłem napis: Wieniawę żegna szwoleżer”.

Lucjan Muszyński zmarł 5 października 2013 roku w Łodzi. Miał 70 lat. Pochowany został na cmentarzu w Łagiewnikach przy głównej alei wejściowej od ulicy Okólnej.

Marek Michalik, 2017 r.